

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

Rok św. Jakuba

Nie wyjdiesz z podziwu



Przy kościele prężnie działają członkowie Bractwa św. Jakuba

Słyszano już wiele historii o tym, jak to zwiedzający (nawet niezbyt związani z Kościołem) weszli do świątyni na Rynku Nowomiejskim tylko na pięć minut, po czym nie mogli wyjść. Bynajmniej wcale nie dlatego, że zamarli.

RENATA CZERWIŃSKA

Choć kościół św. Jakuba w Toruniu jest uważany za jeden z najzimniejszych, ma swoich wiernych miłośników, a wszystko z powodu skarbów architektury, rzeźby i malarstwa.

Średniowiecze jak na dłoni

Od którego bowiem zabytku zacząć szlak wiary w tym gotyckim kościele? Przejmującego Drzewa Życia (dawniej zresztą kontemplowanego

w zakonnej kaplicy Ojców Dominikanów, dziś nieistniejącej)? Scen Pasji Chrystusowej na tle średniowiecznego miasta? Najstarszych polichromii na terenie państwa krzyżackiego? A może spróbować odszyfrować tajemnicze rzędy kolorowych liter?

Ci, którym udało się odczytać niektóre napisy, mogą zastanawiać się, który z Jakubów jest ostatecznie patronem świątyni: w końcu znajdujemy tam informację, że kościół jest zbudowany pod patronatem św. Jakuba Większego, a jednocześnie że chór powstaje ku czci św. Filipa, a ten zwykle występował w parze z Jakubem Mniejszym. Jednak na bocznej ścianie prezbiterium spotykamy wizerunek św. Jakuba Większego pochodzący jeszcze z XIV wieku, widzimy go także z pielgrzymim bagażem w ołtarzu głównym z 1732 r. Wreszcie

MYŚL PASTERZA

Pielgrzymka to czas nawrócenia i refleksji, by każdy gest, znak i symbol miał swoje znaczenie, by były one pomocne w spotkaniu Boga.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL



figura słynnego wędrowca z połowy XVIII wieku wita nas w bramie świątyni. Pamiętajmy też, że św. Jakub Większy był bardzo popularnym patronem średniowiecznych kościołów Europy. Ku jego czci już w XV wieku został ulany wielki dzwon, niestety, skradziony przez Szwedów w trakcie oblężenia w 1703 r. Obecnie znajduje się w katedrze w Uppsali.

Jakubowa lecznica

Turystów intryguje często budynek obok kościoła z barokowym krucyfiksem na ścianie. To dawny szpital miejski, działający prawdopodobnie już od połowy XIII wieku. Przez wiele lat w szpitalu św. Jakuba – bo taką nazwę nosił – posługiwały siostry benedyktyнки (one także opiekowały się kościołem). Działał aż do 1833 r., a po tym czasie do lat 20. minionego wieku pełnił funkcję przytułku. Archeolodzy znaleźli tam m.in. nóżkę kieliszka, który mógł służyć do odmierzania lekarstw oraz pierścioneł z monogramem Chrystusa – z pewnością należący do którejś z zakonnic.

Czy szpital przy kościele, znajdującym się na szlaku św. Jakuba, był czymś w rodzaju albergi? Pytamy o to mediewistę dk. prof. Waldemara Rozynkowskiego. – Mógł on pełnić funkcje opiekuńcze wobec różnych osób – odpowiada historyk – jednak słowo „alberga” to trochę za dużo. Co oczywiście nie oznacza, że nie mogli do tego miejsca trafiać także pielgrzymi.

Choć dziś pielgrzymi nie trafią już do szpitala benedyktynek, zawsze mogą skorzystać z kuracji duchowej. Toruński kościół św. Jakuba w Roku Jubileuszowym został ogłoszony jednym z kościołów stacyjnych. **n**

Renata Czerwińska

O życiu wewnętrznym Prymasa

Jezu, ufam Tobie

„Wzrok mój zatrzymał się na biurku. Stoi tu Chrystus Miłosierny z podpisem: «Jezu, ufam Tobie» – fotografia znanego obrazu. Uznaję to za drugą łaskę dnia dzisiejszego. Oddaję się w opiekę Temu, za którego sprawę tu się znalazłem”.

DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI

To jedno z pierwszych słów, które Prymas zapisał w swoich notatkach zaraz na początku uwięzienia w Rywałdzie (26 września 1953 r.).

Wymowa fotografii

Oprócz wizerunku maryjnego, który stanął przed Prymasem w pierwszych chwilach, kiedy wprowadzono go do celi w Rywałdzie, spotykamy również odniesienie do przedstawienia Jezusa Miłosiernego. Przesłanie Bożego Miłosierdzia pojawiło się od początku jego osobistej próby wiary. Przez ten skromny wizerunek Bóg zapewniał go o swojej obecności.

W przywołanych słowach Prymasa odczytujemy głębokie zaufanie Bogu, któremu nic nie wymknęło się z rąk. To pierwsze więzienne spotkanie

Archiwum parafii Opactwa Bożej w Toruniu



**Kardynał Stefan Wyszyński
żył Bożym Miłosierdziem**

z Bożym Miłosierdziem w Rywałdzie otworzyło go, uwarściwiło na kolejne. Ilustrują to dobitnie inne fragmenty zanotowane w *Zapiskach więziennych*. Odwołam się do dwóch.

Zadośćuczynienie

Prymas, przebywając w Stoczku, pod datą 2 lutego 1954 r., wspominając rocznicę swojego ingresu w Gnieźnie, napisze tak: „Upłynęło dziś pięć lat, gdy wczesnym dniem wyruszyłem z Trzemesznej «szlakiem świętego Wojciecha», by objąć w posiadanie stolicę prymasowską w Gnieźnie. [...] Byłem pełen lęku wtedy, jak dziś jestem pełen zawstydy, że tak niegodnie i nieudolnie pracowałem. Gorliwość i ogrom pracy niekiedy padały swym ciężarem na wartość tej pracy.

O ile od strony gorliwości nie mam sobie wiele do wyrzucenia, to jednak ciężar gatunkowy tej pracy bardzo nie dopisał. Pomimo poczucia winy, czegoś niepełnego, myślę o tym, co już minęło, z ulgą. Bo jednak to było niesłychanie ciężkie. Bodaż dopiero teraz, w swoim obozie izolacyjnym, mam chwilę oddechu, który tak trudno było schwytać w ciągu tych pięciu lat. Ponieważ kończę je w więzieniu, ufam, że Miłosierny Bóg policzy mi te miesiące jako zadośćuczynienie za winy, którymi zawiodłem Jego plany”.

Potrzeba miłosierdzia

Drugi fragment dotyczy już okresu przetrzymywania w Komańczy. Kiedy dowiedział się o śmierci premiera Bolesława Bieruta, tego, przez którego tak wiele wycierpiał, pod datą 13 marca 1956 r. napisał: „Tym więcej pragnę modlić się o miłosierdzie Boże dla człowieka, który tak bardzo mnie ukrzywdził. Jutro odpowiem Mszę św. za zmarłego; już teraz «odpuszczam mojemu winowajcy», ufam, że sprawiedliwy Bóg znajdzie w tym życiu jaśniejsze czyny, które zjedną Boże Miłosierdzie”.

Przywołane fragmenty o Bożym Miłosierdziu, które spotykamy w *Zapiskach więziennych*, obejmują symbolicznie kłamrą cały czas uwięzienia

*Pierwsze spotkanie
z Bożym Miłosierdziem
uwarściwiło go na kolejne.*

Prymasa. Dostrzegając je od początku swojego zatrzymania, żył nim dzień za dniem, miesiąc za miesiącem, przez trzy lata. Doświadczając osobiście Bożego Miłosierdzia, od pierwszych chwil swojej więziennej drogi krzyżowej mógł na kilka miesięcy przed uzyskaniem wolności prosić o miłosierdzie dla swojego prześladowcy. **n**

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Ewa Melerska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)

tel. 34 369 43 85

Proboszcz najmniejszej parafii

Jadąc z oddalonego o 3 km Trzebca, konno, a może automobilem, mijając kilka zakrętów, przejeżdżając przez tory kolejowe i nierówną drogę w cieniu wysokich drzew, spojrział w stronę słońca. I zobaczył kościół, i dom swój w Nawrze na kolejnych 12 lat.

PRZEMYSŁAW LICZBIK

Czerwone mury plebanii czekały w maju 1920 r. na ks. prał. Henryka Szumana, bo o nim tu mowa. Jest jednym ze 122 sług Bożych – męczenników II wojny światowej – wobec których od 2003 r. toczy się proces beatyfikacyjny.

Miłosierdzie

Potem przyszły chwile bezpośrednich spotkań z mieszkańcami Nawry, troski, wzruszenia i wydarzenia godne zapamiętania. W 1921 r. odbyła się pielgrzymka Sodalicii Chełmżyńskiej w podzięce za zachowanie od pogromu bolszewickiego wprost do obrazu Matki Bożej Łaskawej w Nawrze; ks. Szuman powitał grupę 300 osób i przedstawił historię kościoła. W 1922 r. nastąpiło otwarcie jednej z pierwszych ochronek dla dzieci w powiecie, charytatywnie wspomaganej przez dziedziców Nawry, państwa Szczanieckich. Dzieci te, złamane przez los, szczęśliwie wyznaczyły tryb pracy ks. Henryka na lata. Tego samego roku w toruńskim żłobku św. Antoniego skradziono 14 kur. Co zrobił ks. Szuman? Ofiarował od siebie 2 kury.

Kochał dzieci

W 1924 r. doszło do pierwszej prymicji w nawrzyńskim kościele. Ksiądz Szuman asystował wychowankowi Szczanieckich, a późniejszemu proboszczowi w Lubochni ks. Franciszkowi Kowalskiemu. Siedem lat później pojawili się kolejni nowi kapłani: o. Mieczysław Wiśniewski, oblat i misjonarz ludowy, oraz ks. Wacław Preiss, przyszły dziekan tczewski. Obojgu im świadkował w trakcie ceremonii ks. Szuman.

W 1926 r. ks. Szuman zostaje uhonorowany Orderem Odrodzenia Polski „za zasługi położone na polu

filantropijno-społecznym”. To przede wszystkim przewodniczenie Pomorskiemu Towarzystwu Opieki nad Dziećmi, osieroconymi w wyniku I wojny światowej i wojny bolszewickiej oraz propagowanie ruchu abstynenckiego. W obydwu kwestiach ks. Szuman był bardzo aktywnym społecznikiem, dzieląc swój czas na opiekę nad sierotami, które znalazły schronienie również na jego plebanii, jak i na wyjazdy okoliczne i w głąb Polski z odczytami przeciwko alkoholizmowi.

Żniwo Pańskie

Trzy lata później w trakcie wizytacji duszpasterskiej bp. Wojciecha Okoniewskiego w Nawrze ks. Szuman przepięknie wita dostojnika słowami, że „choć parafia nawrzyńska jest jedną z najmniejszych w diecezji, jednakże odznacza się wielkim zainteresowaniem się sprawami misyj, o czym świadczą liczne Towarzystwa Misyjne, a także i to, że kilka panień i młodzieńców kształci się w zakładach misyjnych na przyszłych pracowników na niwie Chrystusowej” (cyt. za *Pielgrzym* 1929 nr



Sługa Boży ks. prał. Henryk Szuman (1882–1939)

114). W tamtym to czasie Dzieło Rozkrzewienia Wiary liczyło 140 członków, Dzieciństwa Pana Jezusa – 98, a Papieskie Dzieło Misyjne 83.

Jesień 1930 r. obdarowuje ks. Szumana kolejnym odznaczeniem, a mianowicie tytułem szambelana honorowego. Z ciekawszych zda-

Troska o dzieci i walka z alkoholizmem to dwie gałęzie w pracy ks. Szumana na rzecz bliźniego.

rzeń roku następnego należy wymienić serię wykładów o alkoholizmie na prośbę ks. Szydzika w Chełmży oraz przyjazd duńskich dziennikarzy do Nawry. Witając ich przed pałacem Szczanieckich, ks. Szuman „przemówił do gości, dając krótki pogląd na walki Pomorzan z niemczyzną za czasów pruskich, podkreślając rolę filomatów w tworzeniu się bojowej inteligencji polskiej i znaczenie takich środowisk kultury narodowej, jakim był i jest dwór w Nawrze”.

Decyzją biskupią ks. Szuman zostaje przeniesiony do Starogardu w 1932 r. nieświadom tego, że ponad 7 lat później agresja niemiecka wyrzuci go do Bydgoszczy, oddalonej od Nawry o 40 km, gdzie przyjdzie mu męczeńsko umrzeć. ①



Dzieci komunijne z ks. Szumanem, fotografia ukazała się w *Małym Świątku* z 1927 r.

Czas na skupienie

GOSTKOWO Późnym wieczorem w Wielki Piątek, wsłuchując się w dobiegający z wnętrza kościoła śpiew *Gorzkich żali*, zapisane wcześniej osoby wyruszyły w pierwszą parafialną Pół-Ekstremalną Drogę Krzyżową.

Każdy z uczestników szedł sam, by w ciszy rozważać mękę i śmierć Jezusa Chrystusa.

Od początku towarzyszyło mi pytanie zadane Judaszowi przez Jezusa podczas pojmania w Ogrodzie Oliwnym, przytoczone w przygotowanych rozważaniach: „Przyjacielu, po coś przyszedł?”. No właśnie. Po co? Przecież znajomi pytali: „Chce ci się iść? Masz za mało zajęć? Za mało pracy w domu przed świętami?”. Dla mnie odpowiedź była oczywista. Oczywiście, że chcę iść, i to nie dlatego, żeby sprawdzić swoją kondycję, żeby zobaczyć, czy bez przygotowania dam radę przejść 16 kilometrów.

Uczestnicząc w Drodze Krzyżowej, patrząc przez pryzmat męki Jezusa, myślałam o tym, że muszę doceniać to, co mam. W drogę wybrałam się w odpowiednim ubraniu i wygodnych butach. On miał na głowie cierniową

koronę, a tunika przyklejała się do świeżych, otwartych ran pozostałych po biczowaniu. Ja w plecaku miałam ciepłą herbatę w termosie, Jezus zaś na plecach dźwigał krzyż. Zawsze mogłam przerwać trasę i po jednym telefonie znaleźć się w ciepłym wnętrzu domu. On nie miał wyboru. Nikt nie chciał Mu pomóc. Sam musiał wnieść krzyż na Golgotę, by potem odarty z szat i ludzkiej godności umrzeć przybity do krzyża, by odkupić nasze winy.

Pokonując trasę między kolejnymi stacjami i czytając rozważania, nauczyłam się, by na upadki Jezusa, których zapewne podczas swojej drogi krzyżowej miał więcej niż trzy, nie patrzeć z ludzkim współczuciem i smutkiem, lecz z podziwem, że mimo ciężaru krzyża, naszych grzechów, dał radę podnieść się i iść dalej. Nie upadnie ten, kto nie idzie do przodu, kto nawet nie próbuje i nie chce przyjąć na siebie krzyża, który przygotował dla niego Bóg.

Przemierzając kolejne kilometry, myślałam o tym, jak często w życiu w ciągłym pośpiechu brakuje momentu zatrzymania, skupienia na modlitwie, szczerzej rozmowy nie tylko z Bogiem, ale też z drugim człowiekiem.



Ks. Paweł Borowski

Droga Krzyżowa uczy pokory i pomaga przyjąć prawdę o sobie

Przy pacierzu, a często także podczas Mszy św. nasze myśli schodzą na zupełnie inne tory. Myślimy o sprawach, które absorbują nas na co dzień, o pracy, domu, o tym, ile mamy spraw do załatwienia.

Potrzebowałam wyciszenia, skupienia, kilku godzin bez używania telefonu, bez rozmów i szumu otaczającego nas świata. Tylko ja, mój własny krzyż i męka Jezusa Chrystusa.

Uczestnictwo w takim wydarzeniu polecam każdemu, kto chciałby w chwili zadumy zanurzyć się w tajemnicy zbawienia, patrząc na nie przez pryzmat męki Jezusa, jednocześnie ofiarowując swój wysiłek w dowolnej intencji. **n**

KAMILA WILCZYŃSKA

Można żyć pięknie

GRUDZIĄDZ Księża Marianie z Grudziądza po raz czwarty zaprosili do udziału w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej.

Moją intencją jest to, aby zacząć żyć pełnią życia i nauczyć się na nowo układania relacji. Chciałbym uwolnić się od schematów i stereotypów na temat miłości. EDK to zawsze zmiana na lepsze. Droga w samotności i ciszy oraz rozważania skłaniają człowieka do refleksji nad swoim życiem. Człowiek zaczyna udowadniać, że jest katolikiem, że można żyć pięknie na tym świecie. To powoduje zmianę świata na lepsze, ponieważ ludzie widzą jego piękno i też chcą tak żyć – mówił jeden z uczestników grudziądzkiej EDK. Rozpoczęła się ona



Małgorzata Borkowska

Ekstremalna Droga Krzyżowa cieszy się dużym zainteresowaniem

w piątkowy wieczór 26 marca w parafii Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny Mszą św., której przewodniczył ks. Andrzej Siejak, proboszcz parafii.

W homilii podkreślał, że w każdym z nas zostało złożone zaproszenie do świętości. Marianin zdradził, o czym usłyszą tej nocy wędrowcy: – W tych rozważaniach będą przeplatały się dwie rzeczy: z jednej strony zostanie ukazana sytuacja Kościoła,

ludzi wierzących, a z drugiej – piękno, do którego jesteśmy zaproszeni.

Organizatorzy zaproponowali cztery trasy o różnej długości, od 30 do 54 km. Każda z nich otrzymała patrona, jednego z opiekunów Zgromadzenia Księżów Marianów: św. o. Papczyńskiego, bł. Jerzego Matulewicza, Matkę Bożą Niepokalaną i Męczenników z Rosicy.

Grudziądzką EDK przebyło ponad sześćdziesięciu uczestników. Każdy z nich zabrał także kilka szczególnie bliskich swemu sercu intencji. Wśród pątników był Marcin, który na EDK wybrał się po raz trzeci. Decyzję o udziale podjął już na poprzedniej EDK, ale jeszcze bardziej zachęcił go temat przewodni tegorocznej drogi: *Revolucja pięknych ludzi*. **n**

MAŁGORZATA BORKOWSKA

Rewolucja rozpoczęta

Najpierw była decyzja: Robimy rewolucję! Ta noc będzie zupełnie inna, może przełomowa!

Zaczęliśmy od spotkania z Jezusem w Eucharystii w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Chełmnie.

Zmaganie

Uczestników EDK można było łatwo rozpoznać: latarki, odbłaskowe kamizelki, niezbyt eleganckie obuwie i plecaczki z tym, co niezbędne. Ruszyliśmy pod osłoną nocy, po cichu, w skupieniu, całkiem samotnie lub z przyjacielem. Noc była ciepła jak na koniec marca, prawie bezwietrzna, bez kropli deszczu. Początkowo myśleliśmy, że będzie lekko. Księżyc oświeślał tę noc niezwykle mocno, chmury układały się w fantazyjne wzory. Było pięknie, pusto, niesamowicie. Każdy niósł w sobie swoje intencje, codzienne sprawy, troski własne i powierzone przez najbliższych. Na kolejnych stacjach czytaliśmy rozważania zachęcające do stania się pięknymi w Bożych oczach, pięknymi duchowo. Byliśmy pełni modlitwy. W trasę św. Walentego ruszyło ponad 70 osób. Większość pewnie pokonała cały dystans 43 km i dotarła do kaplicy św. Andrzeja na toruńskim Jarze, gdzie wypadła XIV stacja Jezusowej i naszej drogi. Kłękaliśmy

do ostatnich rozważań napełnieni tym, co Jezus podarował nam wraz ze swoim Krzyżem. Było tam zmęczenie, fizyczny trud, zmaganie z sobą samym oraz pokusami, by wcześniej zejść z drogi. Było w nas mnóstwo osobistych refleksji, przemyśleń, postanowień i Bożych natchnień. Każdy z nas otrzymał od Zbawiciela niepowtarzalne dary, które dopiero jakiś czas po drodze mogą przynieść wielkie owoce.

Rewolucja pięknych ludzi rozpoczęta! Weszliśmy na drogę ku pięknu Bożemu.

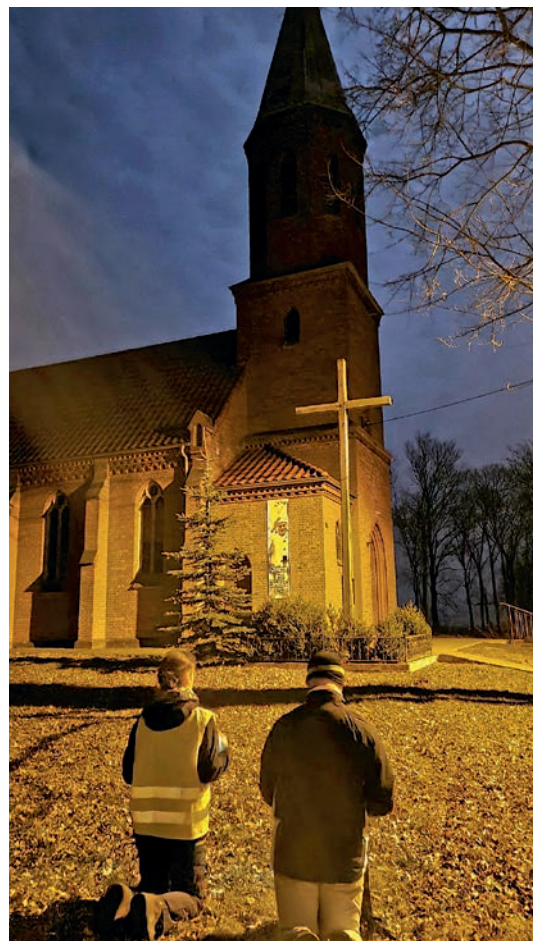
MAŁGORZATA WACZYŃSKA

Świadectwa

Na EDK wyruszyłem po raz pierwszy. Nie sądziłem, że będzie aż tak ciężko pod względem fizycznym. Mam już spore doświadczenie w pielgrzymowaniu na Jasną Górę, ale to był dla mnie prawdziwy wyczyn. Taka forma rekolekcji jak najbardziej zaczęła mi odpowiadać. Przede wszystkim położyłem nacisk na rozwój duchowy i mogę powiedzieć, że dziś, zaczynam dostrzegać małe owoce w moim życiu: bardziej koncentruję się na Bogu, słucham, co On do mnie mówi, mniej mówię, a więcej słucham. Naprawdę nie żałuję i cóż mogę dodać: Warto.

ADRIAN

Trzy lata temu, przeżywając nawrócenie, odnalazłem Jezusa. Wtedy uświadomiłem sobie, jak ciężkimi grzechami Go raniłem. Niektórych przewinień, mimo odbytej spowiedzi, w żaden sposób nie mogłem naprawić ani za nie zadośćuczynić. Głównym celem mojej EDK było choć częściowe zadośćuczynienie wyrządzonych krzywd, jakich ludzie doświadczyli przez moją pychę, głupotę i złe czyny. Idąc, dużo myślałem i modliłem się za zranione osoby. Pod koniec trasy coraz bardziej zdawałem sobie sprawę, co mogły odczuwać. Jednoczyłem się z drogą cierpienia, które niesprawiedliwie przeżył Jezus. Mnie bolały tylko nogi i gardło,



Zdjęcia: Adriana Makowska

Rozważania EDK pomogły uczestnikom w zbliżeniu do Chrystusa

bo się przeziębilem, a to przecież jest kroplą w oceanie bólu, który odczuwał Zbawiciel. Może to mała kropla, ale właśnie ona drąży kamień mojego serca i uświadamia mi, ile bólu kosztuje grzech, jak cierpi drugi człowiek i jak cierpi Jezus. Z pewnością bardzo pomogły mi tegoroczne rozważania, w kilku znalazłem siebie.

Dzięki tej drodze chcę się stawać tak dobrym jak chleb, chcę pięknieć.

Mimo że było bardzo ciężko, czego się nie spodziewałem, to dziękuję za organizację tej drogi. Na pewno jeszcze nie raz wyruszę, bo uczy ona pokory i pozwala się rozwijać duchowo. Dzięki tej drodze chcę się stawać tak dobrym jak chleb, chcę pięknieć.

TOMASZ



Przyjazne miejsce

O historii braci mniejszych w Toruniu oraz o jedynym liceum na toruńskim lewobrzeżu Wisły z franciszkaninem **o. Justynem Berusem**, dyrektorem Franciszkańskiego Liceum Ogólnokształcącego, rozmawia Ewa Melerska.

.. Ewa Melerska: Ten rok duszpasterski obfituje w liczne rocznice. W Roku św. Józefa diecezja toruńska obchodzi 29-lecie istnienia, a Prowincja św. Franciszka z Asyżu Zakonu Braci Mniejszych obchodzi swoje 30-lecie. Co wiemy o franciszkanach na terenie naszej diecezji?

O. Justyn Berus: Na terenie diecezji toruńskiej znajdują się dwa nasze klasztory – jeden w Toruniu, a drugi w Brodnicy, gdzie szczególnie czci się św. Antoniego z Padwy, patrona miasta; wychodzi też stamtąd Piesza Franciszkańska Pielgrzymka na Jasną Górę. W Grodzie Kopernika oprócz klasztoru franciszkanów na Podgórzu, który istnieje od 1644 r. i był fundacją króla Jana Kazimierza, znajduje się jeszcze Liceum Franciszkańskie. Jest to dzieło i owoc, który ma służyć ludziom, a sam w sobie nawiązuje do tradycji przodków.



Ewa Melerska

Ojciec Justyn Krzysztof Berus, franciszkanin

Dyrektor i prefekt Franciszkańskiego Liceum Ogólnokształcącego w Toruniu, doktorant Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych, Teologicznych i Artystycznych

.. Jak wygląda historia powstania franciszkańskiego liceum?

Kiedy mówimy o historii szkoły, trzeba spojrzeć na trzy różne historie. Od około XVII wieku, czyli od początku istnienia klasztoru na toruńskim Podgórzu, istniała tutaj szkoła elementarna, dzisiejsza podstawówka. Na tej podstawie rodzi się druga historia szkoły. Nasze Liceum Franciszkańskie powstało w 2013 r., w tym roku został ogłoszony pierwszy nabór do szkoły. Trzecią sprawą jest to, że szkoła powstała w miejscu Wyższej Szkoły Filologii Hebrajskiej, która istniała w tym budynku. Dodatkowo po tej stronie Wisły nie było wcześniej żadnej szkoły średniej.

.. Dla kogo jest ta szkoła?

Jak to liceum – dla wszystkich absolwentów szkół podstawowych. Warto zauważyć, że choć szkoła jest prowadzona przez Ojców Franciszkanów, to nie jest przeznaczona tylko dla osób wierzących. Jest to szkoła otwarta dla wszystkich.

.. Czym szkoła wyróżnia się na tle innych?

Jesteśmy jedną z dwóch szkół o profilu katolickim w Toruniu. Geograficznie jesteśmy wciąż jedyną szkołą średnią na toruńskim lewobrzeżu. Mamy nowoczesny budynek, który ciągle modernizujemy, np. przez zamontowanie klimatyzatorów w salach, aby podnieść komfort pracy uczniów i nauczycieli. Atutem są mało liczne klasy. Zgodnie ze statutem w klasie nie może być więcej niż 25 uczniów, jednak staramy się, by nie przekraczać 18 osób.

.. Czy w planie zajęć są nabożeństwa i Msze św.?



Tak, choć w czasie pandemii ich chwilowo nie ma. Eucharystia jest co tydzień w czwartek i jest wpleciona w plan zajęć, więc uczniowie nie muszą specjalnie przychodzić szybciej albo zostawać po lekcjach. Osoby innej wiary lub niewierzą-

Chcielibyśmy, aby nasi uczniowie mieli możliwość rozwijać swoje talenty i pasje.

ce mogą ten czas spędzić w bibliotece. Jednak namawiam wszystkich uczniów, którzy są ochrzczeni, aby uczestniczyli w Eucharystii i na nią przychodzą.

.. Jakich języków obcych młodzież może się u was nauczyć?

Podstawowym językiem, jakiego uczą się młodzi w naszej szkole, jest angielski, drugim językiem jest hiszpański, dodatkowo uczą się języka migowego i łaciny. Mamy w planach naukę języka włoskiego.



Jakub Grabowski

Uczniowie Franciszkańskiego Liceum Ogólnokształcącego w Toruniu

.. **Ilu jest aktualnie uczniów?**
Sześćdziesięciu czterech.

.. Jest to szkoła prywatna, więc nauka jest odpłatna.

Tak, szkoła jest płatna, ponieważ nie dostajemy 100% subwencji jak w szkołach publicznych. Często przyjmuje się, że szkoła prywatna jest elitarna, tylko dla wybrańców, dla tych, których na nią stać. Jest jednak trochę inaczej. Nasza prowincja oprócz tego, że prowadzi szkołę, prowadzi również fundację

Hodos, która wspiera edukację katolicką, wypłacając stypendia socjalne. Pomagamy w ten sposób młodzieży, która chciałaby podjąć naukę w naszej szkole, ale zwyczajnie jej na to nie stać.

.. Z jakich zajęć dodatkowych mogą skorzystać uczniowie?

W budynku szkoły znajduje się siłownia. Planowaliśmy od tego roku szkolnego rozpocząć popołudniowe zajęcia z grafikiem, fotografem, montaży-
stą, zajęcia z rękodzieła oraz muzyczne, niestety, pandemia nam pokrzyżowała plany. Chcielibyśmy, aby nasi uczniowie mieli możliwość rozwijać swoje talenty i pasje. Po ustaniu pandemii będą mogli posługiwać jako wolontariusze w przedszkolu „Gucio” integracyjnym, które znajduje się na drugim piętrze budynku szkoły. Będzie możliwość uczestniczenia w zajęciach, pomocy przy posiłkach, czytania dzieciom książek, zabawy z nimi lub wychodzenia na spacer. Jesteśmy też umówieni z siostrami serafickimi, które prowadzą na terenie parafii Zakład Opiekuńczo-Leczniczy, aby nasi uczniowie mogli się tam zajmować podopiecznymi.

*Atutem są mało
liczne klasy.*

*Zgodnie ze statutem
w klasie nie może
być więcej niż 25 uczniów,
jednak staramy się,
by nie przekraczać 18 osób.*

.. Czy uczniowie zdobywają jakieś osiągnięcia poza szkołą?

Wśród uczniów mamy jednego hokeistę, który był kilkakrotnie powoływany do reprezentacji Polski w hokeju na lodzie. W tym roku jego klub zdobył wicemistrzostwo Polski. W drugiej klasie uczy się dziewczyna, której pasją jest łyżwiarstwo figurowe. Mamy też wielu uczniów, którzy licznie biorą udział w konkursach naukowych. Dwóch z nich rok po roku zdobywało pierwsze miejsca w Ogólnopolskim Konkursie Papieskim, dotyczącym wiedzy o życiu i nauczaniu Jana Pawła II, gdzie w ramach nagrody pojechali do Rzymu. Dwóch uczniów zajęło też wysokie miejsca w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Historycznej. Mamy się czym pochwalić i pozwalamy naszym uczniom na to, by rozwijali swoje talenty i chęci do zrobienia czegoś więcej niż tylko nauka. 

**Franciszkańskie
Liceum Ogólnokształcące
w Toruniu**

**przy ul. Poznańskiej 49
rozpoczęło rekrutację
na nowy rok szkolny
2021/2022.**

oferując pięć profili:
językowy, humanistyczny,
biologiczno-chemiczny,
matematyczno-fizyczny
oraz matematyczno-
informatyczny.

Więcej informacji
na stronie: [www.flo.torun.pl/
rekrutacja-20212022](http://www.flo.torun.pl/rekrutacja-20212022).



Archiwum FLO

Wszyscy uczniowie mogą skorzystać z nauki języka hiszpańskiego, łaciny i migowego

Gdy myślimy o własnych doświadczeniach i przykrych zdarzeniach, warto popatrzeć na krzyż i zastanowić się, jakiego Boga tam widzimy.

Szpilki w kartonie

Najpiękniejszy kwiat wśród Indian

Wychowałam się na powieściach Karola Maja o Winnetou z plemienia Apaczów. Jako dziecko często bawiłam się z kolegami w Indian, nadawaliśmy sobie różne zabawne imiona, robiliśmy łuki i strzały. Każda dziewczynka chciała być piękna jak Apanaczi, a chłopiec odważny jak Winnetou. Paliliśmy fajkę pokoju, a Wielki Duch Manitou czuwał nad nami. Nie zdawałam sobie sprawy, że niektórzy z Indian byli chrześcijanami, wśród nich była św. Katarzyna Tekakwitha.



Bł. Kateri Tekakwitha jest patronką tych, którzy są wyśmiewani z powodu pobożności

Lilia Mohawków

Kateri Tekakwitha urodziła się w 1656 r. w miejscu, gdzie obecnie znajduje się miasto Auresville w stanie Nowy Jork. Była córką wodza plemienia Mohawków, jej matka była chrześcijanką z innego plemienia, która potajemnie praktykowała wiarę. Kiedy Tekakwitha miała cztery lata, jej rodzice i brat zmarli na czarną ospę. Ona przeżyła, ale miała blizny na twarzy i uszkodzony wzrok. Na pamiątkę po matce pozostał jej różaniec, który dostała od niej przed śmiercią. Pewnego dnia do jej wioski dotarli misjonarze, którzy nauczali Ewangelii. Wtedy Tekakwitha przypomniała sobie o Bogu, którego pamiętała ze słów swojej matki. W Niedzielę Wielkanocną 1676 r., przyjęła chrzest i otrzymała imię Kateri na cześć św. Katarzyny ze Sieny. Indiańska dziewczyna z powodu wiary w Jezusa często musia-



ANNA GŁOS

*Współpracownik „Głosu z Torunia”,
pielęgniarka, pasjonatka fotografii.*

ła stawiać czoła kpinom ze strony mieszkańców swojej wioski, gardzono nią i wyśmiewano. Z tego powodu uciekła z wioski do rodzinnych stron swojej matki i zamieszkała w misji katolickiej w okolicach Montrealu. Tam przyjęła I Komunię św. i złożyła ślub czystości. Ofiarowała się również Matce Najświętszej jako Jej córka. Uczyła dzieci religii, opiekowała się chorymi. Strugała z drewna krzyżyki, które rozdawała i zostawiała w różnych widocznych miejscach, żeby mówić ludziom o Jezusie. Indianie i misjonarze nazwali ją „Lilią Mohawków”. Wszyscy, którzy się z nią zetknęli, byli pod wielkim wrażeniem pobożności tej dziewczyny, która nie rozstawała się z różańcem. To niezwykłe świadectwo prostej wiary przerwała niestety nagła choroba. Zmarła w wieku 24 lat 17 kwietnia 1680 r. Jej ostatnimi słowami były: „Kocham Cię, Jezu”. Po śmierci z jej twarzy w cudowny sposób zniknęły blizny po ospie. Wiele cudów i uzdrowień zaraz po jej śmierci przypisano właśnie jej wstawianictwu. Na kamieniu na jej grobie wyryte są słowa, że „była najpiękniejszym kwiatem, który zakwitł wśród Indian”. Papież św. Jan Paweł II beatyfikował ją w 1980 r. Papież Benedykt XVI kanonizował w Roku Wiary 21 października 2012 r. Do dziś wielu pielgrzymów odwiedza jej grób w w kościele Franciszka Ksawerego w Kahnawake w Kanadzie. Jest patronką ekologów, wygnańców i sierot oraz tych, którzy są wyśmiewani z powodu swojej pobożności.

Patronka wyśmianych

Żyjemy w trudnych czasach. Z jednej strony postęp cywilizacji i techniki stwarza nam wielkie możliwości rozwoju, z drugiej – nasza wiara i trwanie przy wartościach chrześcijańskich sprawia, że jesteśmy uważani za zacofanych i niepostępowych. Wielokrotnie doświadczyłam wyśmiania ze strony otoczenia, czasami robili to bliscy mi ludzie. Pan Bóg postawił na mojej drodze Tekakwithę, żebyś nie wątpiła, że idę właściwą drogą, a wykluczenie i wyśmianie nie mogą mnie zniechęcić do trwania przy Chrystusie. Gdy myślimy o własnych doświadczeniach i przykrych zdarzeniach, warto popatrzeć na krzyż i zastanowić się, jakiego Boga tam widzimy? To nie jest król w błyszczącej zbroi, który na czele wojska zaprowadza sprawiedliwość na ziemi. To Bóg, który sam cierpi, jest pośmiewiskiem i obiektem drwin. On wybrał drogę słabości, by pokazać nam, że siła człowieka nie tkwi w potęgde, ale w miłości. **(n)**